

WOJCIECH I OLGA KUBIŃSCY  
Uniwersytet Gdański

WSPOMNIENIE O PROFESORZE ANDRZEJU CEYNOWIE  
(UR. 22 LISTOPADA 1951, ZM. 30 SIERPNIĄ 2021)<sup>1</sup>

1.

Andrzeja Ceynowę poznałem pod koniec lat 70. ubiegłego wieku. Był wtedy jeszcze młodym adiunktem w Zakładzie Filologii Angielskiej Uniwersytetu Gdańskiego, a ja byłem świeżo przyjętym do pracy asystentem. Andrzej już wtedy sprawiał wrażenie bardzo rzutkiego, energicznego człowieka. Decyzje podejmował szybko i z reguły były one trafne, korzystne dla studentów, pracowników i instytucji. Właśnie ta zdolność do szybkiego ogarnięcia problemów i wynajdywania fortunnnych rozwiązań stała się fundamentem jego późniejszej błyskotliwej kariery w strukturach administracyjnych naszego uniwersytetu. Andrzej potrafił formułować pomysły, które później konsekwentnie wprowadzał w życie. Tym zdecydowanie różnił się od wszystkich marzycieli snujących ciekawe, ale bezowocne wizje.

Potrafił też cieszyć się, ilekroć jakiś pomysł zostawał uwieńczony sukcesem. I nie był to triumfalizm, tylko radość, że coś dobrze się skończyło. Zawsze będę pamiętał taki radosny uśmiech na jego twarzy, jak wtedy kiedy wreszcie wdrapaliśmy się na przełęcz Karb na Hali Gąsienicowej w Tatrach. A było tak: na nasz ślub w Zakopanem (bo tam się moja przyszła żona urodziła) zaprosiliśmy w roli świadków prof. Andrzeja Zgorzelskiego i prof. Romana Kalisza (przyjechał z żoną Ewą), a także Alinę i Andrzeja Ceynowów. W takim składzie wybraliśmy się na poślubny spacer do schroniska na Hali Gąsienicowej. Nie była to szczególnie wyczerpująca wyprawa, więc po krótkim odpoczynku w schronisku postanowiliśmy pójść dalej wzdłuż Stawu Gąsienicowego w kierunku Kościelca. Profesor Zgorzelski zdecydował się zostać w schronisku, żeby pokontemplować staw otoczony górami, a Ola postanowiła mu towarzyszyć. Reszta wycieczki po obejściu stawu zaczęła wspinać się stromą ścieżką w kierunku przełęczy Karb (nie było tego dnia mowy o wejściu na szczyt Kościelca). Im wyżej, tym okrutniej wiało. Na samej przełęczy ledwo można było ustać. I wtedy właśnie Andrzej radośnie się

---

<sup>1</sup> Wspomnienie o prof. Andrzeju Ceynowie ukazało się w „Gazecie Uniwersyteckiej” Uniwersytetu Gdańskiego, październik 2021, nr 7(171). Publikujemy je za zgodą Autorów i Redakcji tego czasopisma.

uśmiechnął. Bo było pięknie. Potem krętą ścieżką meandrującą wokół małych stawków i kęp kosodrzewiny powoli zeszedliśmy z powrotem do schroniska.

Jestem pewien, że kiedy wiele lat później Andrzej wędrował z Aliną wokół Annapurny, też tak samo radośnie się uśmiechał. I kiedy otwierał nasze laboratorium translatorskie, też towarzyszył mu ten radosny uśmiech. Takim będę go zawsze pamiętał.

## 2.

Andrzeja – wówczas młodego dr. Ceynowę – poznałam w latach 80., kiedy rozpoczęłam studia na gdańskiej anglistyce. W ciągu ostatnich 30 lat rektor senior, prof. Andrzej Ceynowa, kojarzony był głównie ze swoją działalnością administracyjną w charakterze prorektora, rektora i dziekana Wydziału Filologicznego, jednak nie można zapomnieć, że był również błyskotliwym wykładowcą, nauczycielem akademickim, który uwielbiał uczyć, prowokował dyskusję, zadawał pytania i potrafił słuchać odpowiedzi. Uczył literatury amerykańskiej i opracował wybitny kurs z kultury amerykańskiej. W dość ponurych latach 80. minionego wieku niekończące się rozmowy o amerykańskim malarstwie, sztuce, o pierwszej amerykańskiej konstytucji były dla mnie, wówczas studentki świeżo przybyłej do Gdańska z drugiego końca Polski, fascynujące.

Andrzej przyciągał studentów, doktorantów. Później, już jako rektor, przyjmował dziesiątki wykładowców, by wysłuchać ich pomysłów na rozwój uniwersytetu. Tak wysłuchał nas, kiedy zaproponowaliśmy, by w końcu założyć translatorykę anglistyczną; sam będąc – okazjonalnie – tłumaczem (pamiętam, jak doskonale tłumaczył *a vista* spotkanie z Kurtem Vonnegutem i Williamem Styronem na Uniwersytecie Gdańskim), był świadom wagi tego zawodu i dlatego otoczył translatorykę opieką, podobnie zresztą jak wiele innych kierunków powstających wówczas na uczelni.

Był z Uniwersytetem Gdańskim zrośnięty; przed odejściem na emeryturę, kiedy rozmawialiśmy na korytarzu budynku neofilologii, Jego przecież dzieła, niemal szepsem powiedział: „Nie wyobrażam sobie, że nie będę tu uczyć”.

Dzięki takim wykładowcom jak m.in. Andrzej Ceynowa Uniwersytet Gdański w okresie stanu wojennego i wyjątkowego był wspinałym miejscem do studiowania.

## Nota biograficzna<sup>2</sup>

**Profesor UG, dr hab. Andrzej Ceynowa**, wybitny organizator, wizjoner, zaangażowany całym sercem w działalność Uniwersytetu Gdańskiego był wybitnym amerykańistą, zafascynowanym kognitywistką, pasjonatem literatury, teatru, podróżnikiem i znakomitym znawcą muzyki klasycznej. W swojej pracy naukowej i dydaktycznej osiągnął znaczące sukcesy, był dwukrotnym stypendystą Fundacji Fulbrighta, Prorektorem ds. Nauki, Prezesem Gdańskiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego,

<sup>2</sup> Na podstawie: *Zegnamy rektora seniora dra hab. Andrzeja Ceynowę, prof. UG*, <https://ug.edu.pl/news/pl/1782/zegnamy-rektora-seniora-dra-hab-andrzeja-ceynowe-prof-ug> [dostęp: 30.08.2021].

Członkiem Zarządu Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Przewodniczącym Rady Rektorów Województwa Pomorskiego, Wiceprzewodniczącym Komisji Edukacji Europejskiej przy Ministrze Edukacji Narodowej.

W 2002 r. został wybrany na stanowisko Rektora Uniwersytetu Gdańskiego, które zajmował do 2008 r. Dał się wówczas poznać jako człowiek czynu, dzięki któremu na terenie Kampusu w Oliwie powstały nowe gmachy Wydziału Nauk Społecznych, Biblioteki Głównej, Neofilologii oraz siedziba nowego Rektoratu, na Kampusie Sopotkim Ośrodek Dydaktyczno-Konferencyjny Wydziału Zarządzania, a w Gdyni nowy budynek Wydziału Oceanografii i Geografii. Zadbał nie tylko o nowoczesny projekt i rozbudowę Bałtyckiego Kampusu UG, ale także o prestiż Uniwersytetu Gdańskiego. Za jego kadencji Uniwersytet nadał doktoraty honoris causa m.in. Ryszardowi Kapuścińskiemu, Andrzejowi Wajdzie, Władysławowi Bartoszewskiemu, Tadeuszowi Rózewiczowi, Leszkowi Balcerowiczowi, Ewie Łętowskiej i Elie Wieselowi.

Przez osiem kolejnych lat pełnił funkcję dziekana Wydziału Filologicznego UG, przyczyniając się do rozwoju badań naukowych oraz poszerzania oferty dydaktycznej wydziału i całej Uczelni. Niezwykły człowiek – pełen temperamentu, pasji, życzliwości, któremu zawsze na sercu leżały sprawy Uniwersytetu, ale też regionu i kraju. Wspaniały, erudycyjny uczyony, lubiany nauczyciel akademicki i aktywny społecznik – twórczo i z zaangażowaniem upowszechniający naukę – niezapomniany działacz Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.